

CO BÓG ZŁĄCZYŁ, TEGO CZŁOWIEK NIECH NIE ROZDZIELA

EWANGELIA WEDŁUG ŚW. MARKA (MK 10, 2-16)

Faryzeusze przystąpili do Jezusa, a chcąc Go wystawić na próbę, pytali Go, czy wolno mężowi oddać żonę. Odpowiadając, zapytał ich: «Co wam przykazał Mojżesz?» Oni rzekli: «Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddać». Wówczas Jezus rzekł do nich: «Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych napisał wam to przykazanie. Lecz na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę: dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwojgiem, lecz jednym ciałem. Co więc Bóg złączył, tego niech człowiek nie rozdziela».

W domu uczniowie raz jeszcze pytali Go o to. Powiedział im: «Kto odda swoją żonę, a bierze inną, popełnia względem niej cudzołóstwo. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo».

Przynosili Mu również dzieci, żeby ich dotknął; lecz uczniowie szorstko zabraniali im tego. A Jezus, widząc to, oburzył się i rzekł do nich: «Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże. Zaprawdę, powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego». I biorąc je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je.

PYTANIA DO DZIELENIA

1. W jaki sposób Twoje poglądy na temat małżeństwa zmieniały się pod wpływem wzrastania w wierze?
2. Jak wyglądają Twoje rozmowy w gronie rodziny czy znajomych na temat miłości wierności i jedności małżeńskiej?
3. Jak rozumiesz słowa Jezusa: „Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego”?

KOMENTARZ

w. 2 Faryzeusze przystąpili do Jezusa, a chcąc Go wystawić na próbę, pytali Go, czy wolno mężowi oddać żonę.

Jezus znajduje się w Świątyni Jerozolimskiej. Głosi tłumom Ewangelię, która stanowi coś radykalnie nowego i jest słowem z mocą (por. Mk 1,14.21nn; 4,14nn). Słuchacze Jezusa nie są jeszcze w stanie jej przyjąć, ale Jezus nie przestaje słać słowa i czyni to nieustannie, nie oszczędzając słuchaczom słów, które mogły ich zdumieć i zaszokować. Taką nową i rewolucyjną będzie również nauka Jezusa o relacji mężczyzny i kobiety w małżeństwie.

Faryzeusze, którzy znajdowali się w tłumie, zadają Jezusowi podchwytliwe pytanie dotyczące małżeństwa. Pytanie faryzeuszów nie wynika z chęci nabycia mądrości od Nauczyciela z Nazaretu, którego nauczanie i postępowanie od samego początku uznali za bluźnierstwo i łamanie Prawa (por. Mk 2,7.16.24), a Jemu samemu poprzysięgli śmierć w imię zachowania własnej religijnej tradycji! Ich zatwardziałość serca jest chorobą postępującą i czyni ich coraz większymi wrogami Jezusa.

w. 3-4 ***Odpowiadając zapytał ich: «Co wam nakazał Mojżesz?» Oni rzekli: «Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddalić».***

Mimo jawnie złego i nieszczerego nastawienia swoich rozmówców Jezus nie zrywa dialogu i w rozmowie z faryzeuszami za punkt wyjścia przyjmuje Prawo Mojżeszowe. Faryzeusze powołują się na przepis z księgi Powtórzonego Prawa jasno mówiący, że *jeśli mężczyzna weźmie kobietę za żonę, lecz nie będzie jej darzył życzliwością, gdyż znalazł u niej coś odrażającego, napisze jej list rozwodowy, wręczy go jej, potem odeśle ją od siebie* (Pwt 24,1). Chcą doprowadzić dyskusję do suchego, prawnego rozstrzygnięcia. Nie przypuszczają nawet, jak niesłychanie głębokie objawienie na temat małżeństwa, zawarte w Bożym Prawie, odsłoni przed nimi Jezus.

w. 5 ***Wówczas Jezus rzekł do nich: «Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych napisał wam to przykazanie.***

Rozwody wśród Izraelitów były dopuszczalne i to nie tylko z poważnej przyczyny, jak niewierność małżeńska żony czy jakaś inna, odrażająca okoliczność lub cecha. W tradycji żydowskiej funkcjonował pogląd podtrzymywany przez uczniów rabbiego Hillela, że nawet banalne uchybienie, jak źle przyrządzony posiłek, było wystarczającym pretekstem do oddalenia żony. W czasach Jezusa taka właśnie interpretacja była dość powszechnie przyjmowana.

Jezus wyjaśnia, że Mojżeszowe przyzwolenie na rozwody było jedynie wyrazem Bożej cierpliwości i progresywnej pedagogii wobec Izraela, który nie od razu był w stanie pojąć i zaakceptować pełni objawienia na temat małżeństwa. W ówczesnej mentalności kobieta traktowana była jako niższa rangą od mężczyzny i w gruncie rzeczy stanowiła jego własność. Wyrażało się to nawet w sposobie mówienia: „wziąć żonę”, „mieć ją za żonę” (por. 12,20-23). Mąż z łatwością mógł doprowadzić do rozwodu, nie był również tak surowo rozliczany z niewierności małżeńskiej względem żony, jak ona wobec niego.

Odpowiadając na pytanie faryzeuszów, Jezus sprzeciwia się sugestiom, że skoro rozwód jest usankcjonowany przez Prawo Mojżesza, to jest on czymś dobrym i zgodnym z wolą Bożą. Jako źródło fałszywego myślenia na temat rozwodów wskazuje Chrystus opór umysłu i serca wobec Boga objawiającego swoją wolę. Serce zatwardziałe niezdolne jest kochać! Tej diagnozie towarzyszy nieustanne nawoływanie do *metanoi* – zmiany myślenia i postępowania.

w. 6 ***Lecz na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę.***

Jezus przechodzi teraz do ukazania w sposób pozytywny Bożego objawienia dotyczącego tajemnicy małżeństwa, powołując się na inne teksty z Pięcioksięgi Mojżesza, a mianowicie z księgi Rodzaju (zob. Rdz 1,27 i 2,18-24). Przenosi przy tym problem trwałości małżeństwa z płaszczyzny prawnej („prawo do rozwodu”) na płaszczyznę nieskończenie głębszą, związaną z Bożym planem wobec człowieka stworzonego jako mężczyzna i kobieta na Jego obraz i podobieństwo.

Jezus wskazuje na początek stworzenia zawarty w zamyśle Boga Stwórcy. Objawia On na nowo Boży plan, od którego ludzie odeszli wchodząc w nieprawość. Według słów św. Pawła to Chrystus – umiłowany Syn, jest Pierworodnym wszelkiego stworzenia, przez którego wszystko i dla którego wszystko się stało (zob. Kol 1,15nn). Autor Apokalipsy powie wręcz, że Chrystus jest Świadkiem prawdomównym i wiernym, Początkiem stworzenia Bożego (zob. Ap 3,14). Tak więc Jezus staje wobec ludzi w Boskim autorytecie jako Świadek Ojca, objawiający i ustanawiający na nowo Boży porządek stworzenia, naruszony przez grzech egoizmu, przemocy i pożądlivosti.

Bóg, który jest jeden, a równocześnie jest wspólnotą Osób zjednoczonych w miłości, stworzył człowieka jako dwoje – mężczyznę i kobietę – będących w równym stopniu obrazem Boga, a więc równych sobie w godności i oddanych sobie we wzajemnym darze.

w. 7-8 *Dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało.*

Złączenie męża z żoną jest opisane przez mocny czasownik *proskolláomai* oznaczający przyłgnięcie, wręcz przyklejenie się do drugiej osoby. Jedność duchowa i fizyczna sprawia, że dwoje staje się jedno. Jedność tę opisuje św. Paweł w liście do Efezjan: *Mężowie miłujcie żony, tak jak Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie... Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu* (zob. Ef 5,21-33).

Aby ta jedność była możliwa, konieczne jest opuszczenie ojca i matki przez każde z małżonków, aby mogli stworzyć nową wspólnotę, nową rodzinę. Dla chrześcijan powołanych do małżeństwa nakaz ten staje się szczególnie ważny!

w. 9 *Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela!*»

Tym krótkim zdaniem, odwołując się do Prawa Bożego danego na samym początku, w chwili stworzenia, Jezus unieważnia dawny ludzki przepis o dopuszczalności rozwodów i potwierdza, że małżeństwo mężczyzny i kobiety z Bożego postanowienia ma być jedno i nierozzerwalne. Skoro małżonkowie są jednym ciałem, żywą jednością, to odrywanie ich od siebie trzeba widzieć jako rozdzieranie żywego organizmu, a więc zabójstwo, zniszczenie życia stworzonego przez Boga. Owo „złączenie” małżonków przez Boga nie powinno być rozumiane jako działanie „z zewnątrz”. Bóg jest obecny „wewnątrz” relacji małżeńskiej. To On jest miłością, która ich wiąże ze sobą.

Dla opisanie owego złączenia małżonków Jezus używa obrazowego czasownika *sydzéugnymi* oznaczającego dosłownie zaprzęgnięcie dwojga do jednego jarzma. Wynika stąd, że w małżeństwie trzeba razem dźwigać ciężar obowiązków rodzinnych oraz troszczyć się o to, by być blisko siebie i „równo iść”. Do małżonków również zdaje się odnosić w szczególności sposób inne stwierdzenie Jezusa: „Weźcie moje jarzmo na siebie i ucźcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie” (Mt 11,29n). Mając w pamięci tekst z listu do Efezjan można dojść do wniosku, że „jarzmo” miłości małżeńskiej dwojga chrześcijan Chrystus uważa za swoje i to On chce nieść ów „ciężar”, zapraszając męża i żonę do tego, by szukali jedności z sobą poprzez bycie jak najbliżej Niego i uczenie się od Niego cichości i pokory – cnót bardzo potrzebnych w małżeństwie. W ten sposób odkrywają, że trud budowania relacji małżeńskiej jest „słodki i lekki”, że jest źródłem radości.

w. 10-12 *W domu uczniowie raz jeszcze pytali Go o to. Powiedział im: «Kto oddala żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo».*

Jezus podaje tu jasne określenie cudzołóstwa: jest to zdrada małżeńska, opuszczenie małżonka, by związać się z kimś innym. W równym stopniu zasada ta odnosi się do mężczyzn, jak i do kobiet. U Żydów było niemożliwe rozwieść się z mężem – kobiety nie miały takiego prawa. Marek jednak pisze swoją Ewangelię dla pochodzących z pogaństwa chrześcijan w Rzymie, gdzie było to rzeczą powszechnie stosowaną, dlatego uważa za konieczne sprecyzowanie, że wierność małżeńska w równym stopniu obowiązuje obie strony.

Nauka Jezusa o równości mężczyzny i kobiety oraz o nierozzerwalności małżeństwa była czymś nowym, prawdziwą rewolucją obyczajową zarówno dla Żydów jak i pogan.

MEDYTACJA

Z dzisiejszej ewangelii możemy wydobyć kilka prawd bardzo istotnych dla każdego, kto chce być uczniem Chrystusa. Istnieje pewien rodzaj religijności, zarażony legalizmem, który sprawia, że człowiek trzyma się kurczowo drobiazgowych przepisów, a jest zamknięty na prawdziwy dialog z Bogiem, niezdolny pojąć ducha tychże przepisów i zasad: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie. Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi. Uchyliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji” (Mk 7,6nn). Taka religijność prowadzi do zatwardziałości serca i staje się czymś zabójczym dla wiary i miłości w sercu człowieka.

Jak pisze ks. profesor J. Kudasiewicz, „prawdziwa miłość jest troista”: *Tym, który łączy ludzi w małżeństwie, jest sam Bóg. Płyną z tego poważne konsekwencje życiowe. Ludziom się często zdaje, że do prawdziwej i trwałej miłości wystarczy tylko dwoje: on i ona, mąż i żona; że wystarczą tylko ich szlachetne ludzkie uczucia. Doświadczenie życiowe wykazuje, że trzeba jeszcze czegoś więcej. Potrzeba jeszcze Boga: miłość prawdziwa jest potrójna: miłość samego siebie, miłość drugiego człowieka i miłość Boga należą do siebie nierozdzielnie, a rozdzielone giną. Tak też jest w małżeństwie. Miłość wtedy jest doskonała, gdy się jednoczy w troistości; gdy składa się z kochającego i kochanego, i z Miłości pisanej przez duże M, to jest z miłości Boga. Prawdę tę potwierdza życie. Umiłowanie tych samych wartości, które są poza nami, cementuje wspólnotę małżeńską. Miłość Boga, Jego przykazania są skalą, na której można się oprzeć, gdy zawiodą ludzkie siły i poczną się chwiać ludzkie uczucia. W małżeństwach, gdzie brak tego fundamentu, wszystko jest chwiejne i słabe. Gdy uderzą wichry i burze, wtedy dom, rodzina się wali. Jeżeli domu Pan Bóg nie zbuduje, daremnie nad nim robotnik pracuje. Pan Bóg buduje również dom małżeństwa. Im bardziej usuwa się Boga z życia, tym więcej rozwodów.*

Aby się złączyć z żoną czy mężem trzeba opuścić ojca i matkę. Oprócz pępowiny fizycznej, którą odcina się po wyjściu dziecka z łona matki, istnieje jeszcze pępowina emocjonalna, łącząca dziecko z rodzicami, zwłaszcza z matką. Aby stać się dojrzałym i zdolnym do małżeństwa, młody mężczyzna i młoda kobieta muszą na progu samodzielnego życia zapytać siebie samych, czy już zdołali się oddzielić emocjonalnie od mamy i taty. Zależność uczuciowa i egzystencjalna od rodziców uniemożliwia stworzenie prawdziwej więzi małżeńskiej, a ich wkraczanie w tę intymną relację często rodzi dodatkowe konflikty między małżonkami, a nawet doprowadza do sytuacji kryzysowych. Stąd głęboki sens ma piękny polski zwyczaj błogosławienia nowożeńców przez ich rodziców tuż przed ślubem. Przez gest ten rodzice mówią niejako: „Synu, córko, zrzekam się moich praw do ciebie, aby odtąd kto inny stał się dla ciebie najbliższą i najważniejszą osobą”. Dobrze i świadome przeżycie tego momentu może być dla niejednej rodziny prawdziwie uzdrawiającym doświadczeniem.